

Życie Świdnickie

ORGAN KOMITETU FRONTU NARODOWEGO W ŚWIDNICY

CENA
20
GROSZY
Nr 10
ROK II

Świdnica, dnia 1-15 luty 1955 r.

Dyskutujemy o młodzieży!

Sprawy każdemu bliskie

mgr Jerzy Szefer

Szkoła 11-letnia TPD Świebodzice

Od dłuższego już czasu jak kraj nasz długi i szeroki toczy się wielka dyskusja, której temat brzmi: młodzież. Dokonuje się generalna wymiana myśli, krystalizują się nowe idee, padają hasła, w ogniu dyskusji wykuwa się nowy program pracy nad wychowaniem młodego pokolenia. Powstaje olbrzymi front skupiający młodzież i starsze pokolenie. Szczególne nasilenie tego ożywczego procesu przypadło na okres przed II Zjazdem Związku Młodzieży Polskiej, by w dniach zjazdowych osiągnąć swój punkt szczytowy, by w nich dokonać wielkiego obrachunku za okres dziesięciolecia i wyznaczyć nowe perspektywy.

Jednym z ogniw tego łańcucha myśli była narada zorganizowana w Świdnicy w dniu 20.I. 55 r. Sala Ośrodka Szkolenia Partyjnego zgromadziła przedstawicieli zycia politycznego, wychowawców, kierowników zakładów produkcji i wielu przedstawicieli ZMP. Referat tow. Wilka, sekretarza KP PZPR, i dyskusja naświetliły problem młodzieżowy z wielu stron, odsłoniły cały szereg zjawisk tak dodatnich jak i ujemnych. Zasiągają one na to, by wyszły poza obręb sali obrad, by pobudzały do dalszej wymiany myśli w rodzinie, szkole, zakładzie pracy — wszędzie.

Artykuł niniejszy, nawiązujący do podsumowania obrad głoszącego, że dyskusja trwa nadal, że trzeba ją rozwinąć wszędzie, że musi się stać codzienną pracą, jest głosem nauczyciela, który w oparciu o dość długie doświadczenie pragnąłby gorąco, by do zadań wychowawczych zmobilizować i uzbroić jak największą liczbę rozumiejących, że jednym z najwyraźniejszych przejawów miłości ojczyzny jest głęboka troska o jej młode pokolenie i umiejętne służenie mu dobrą radą i odpowiednim przykładem.

Wydaje się, że jednym z najważniejszych czynników wychowawczych, za mało docenianych i wykorzystywanych jest zbiorowa opinia. Wielu wychowawców, kierowników i zwierzchników popełnia zasadniczy błąd, że z wadami młodych (i nie tylko młodych) ludzi walczą w pojedynkę, nie korzystając z opinii kolektywu, rady zakładowej, koła. Jakże łatwo przeocząją tak oczywistą prawdę, iż nie ma takiego zucha, który by potrafił oprzeć się naciskowi opinii, który by nie skapitulował wobec zwartego frontu potępiającego zły czyn. Czego nie dokona długimi moralami i utyskiwaniem wychowawca, to skutecznie powoduje jakże wymowne milczenie kolegów, ich zimne spojrzenie jako wyraz niesolidaryzowania się z czynem niegodnym uczciwego człowieka. Ten nacisk otoczenia winien poczuć

na sobie każdy kłamca, każdy nieszczęśliwiec mienia społecznego, każdy obijacz i brakorób. I na odwrót: każdy szlachetny zryw jednostki dźwigającej się z upadku spotykający się z aprobatą i uznaniem kolektywu — dodaje siłę, zachęca do wytrwania. Zdaje się, że nie ma między nami nikogo, kto by nie znalazł całego szeregu przykładów ilustrujących tę bardzo prostą prawdę. Sięgnijmy do jednego z wielu. Młodzież klasy 11 Szkoły TPD w Świebodzicach uciekała przed zbiórką na marsze jesienne, nie okazywała następnie żadnego zażenowania, żadnego zawstyżenia. Cóż robi dyrekcja i rada pedagogiczna? Oto powodują wnikliwą dyskusję młodzieży zetemrowskiej nad wyzwyaniem najstarszej klasy. Wybryk został ogólnie potępiony. Nie będziemy tu lakierować, nie mamy zamiaru twierdzić, że wszystko poszło gładko jak po maśle. Wcale nie szło gładko, trzeba było dużo i cierpliwie tłumaczyć uczniom i rodzicom, którzy nie zawsze umieli zrozumieć intencje wychowawców. A jaki jest rezultat? Nie ma ani jednego wybryku ze strony tej klasy. Kilka jednostek przeżyło prawdziwy przełom psychiczny, zachowują się bez zarzutu. A oto inny przykład: uczeń klasy siódmej jednej ze szkół podstawowych do-

puścił się bardzo przykrego, bo do krwi, uderzenia kolegi. Dyrekcja i rada pedagogiczna tej szkoły orzekły, że uczeń ten winien opuścić swoją szkołę i przenieść się do innej. Uczniowie z jego klasy nie zostali włączeni do procesu wychowawczego, więc on sam nie był przekonany o swojej winie, karę uważał za narzucaną przez władzę szkolną, zachowywał się w sposób dość buńczuczny, gdyż matka stanęła po stronie syna i popadła w ostry konflikt z kierownikiem szkoły. Dopiero po przejściu do innej szkoły, w której próbował odgrywać rolę bohatera, przekonał się, że nowi koledzy wcale nie zachwycają się jego „rozrabianiem“, że im to nie imponuje, gdyż tego rodzaju obyczaje są u nich w pogardzie, ale nie odmówią mu koleżeństwa, jeśli dostosuje się do życzeń kolektywu. I tak się stało. Uczeń zaczął się porządnie zachowywać, robi niezłe postępy.

Wniosek: mniej gromienia, nudnego moralizowania, administrowania i komenderowania, mniej szamotania się w pojedynkę, a dużo współdziałania z młodzieżą, z jej organizacją w wytworzeniu zdrowej opinii.

115 nowych członków spółdzielni przyjęto na zebraniach rozliczeniowych

Między innymi w Burkatowie przyjęto 11 członków, w Stanowicach 6, w Kszczonowie 6, w Witoszowie 9, w Strzelcach 9 i w Granicy 5.

O dochodzie decyduje praca



Rodzina Malinów z Pastuchowa wypracowała w roku 1954 pełne 1041 dniówek obrachunkowych. Z tego ojciec ma na swoim koncie 430 dniówek, syn Franciszek 297, a Władysław 314 — obaj są członkami Z.M.P. Po rozliczeniu otrzymali: 31,5 q pszenicy, 14,7 q żyta, 9,45 q jęczmienia, 52,5 q ziemniaków i 24.300 zł gotówką.



Remont maszyn w POM Świdnica

POM w Strzegomiu nadrobił zaległości

Z winy poprzedniego kierownictwa POM w Strzegomiu opóźnił remonty maszyn. Obecnie od 20 stycznia prace przy remontach idą na dwie zmiany, dzięki czemu opóźnienia zostały

nadrobione i obecnie plan remontów zimowych wykonano według harmonogramu w 135%. Na szczególne wyróżnienie zasługuje brygada tow. Cieremańskiego, która wykonała 320% normy.

Załoga POM-mu zobowiązała się zakończyć remonty do 22 lutego b.r.

W przygotowaniu maszyn do wiosennej akcji siewnej przeskładał Hardukiewicz Marian z kontroli technicznej, który celowo źle odbierał maszyny z remontu, upijał się, a nawet dopuszczał się bicia traktorzystów i innych ekscesów. Został on dyscyplinarnie zwolniony i przekazany władzom prokuratorskim.

Milionerzy

Z bilansów rozliczonych dotychczas spółdzielni wynika, że Klecin, Lutomia Górna, Pastuchów, Pszenno, Rusko i Burkatów przekroczyły milion złotych w majątku spółdzielczym. Ponad 900 tysięcy złotych osiągnęły: Kostrza, Bolescin i Rogoźnica.

Przed 10-tą rocznicą wyzwolenia Świdnicy

Stoimy w obliczu zbliżającej się dziesiątej rocznicy odzyskania Dolnego Śląska. Chcemy aby to święto było obchodzone u nas uroczysto, aby miasto nasze wyglądało w tym roku daleko estetyczniej niż dotąd, aby każda dzielnica, każdy dom, każde podwórko było czyste i schludne. Chcemy

by wszystkie zakłady i instytucje mogły poszczycić się dorobkiem dziesięciolecia we wszystkich dziedzinach swej działalności.

Aby to zrobić, potrzebny jest ośrodek ogniskujący inicjatywę i gotowość pomocy szerokich rzesz ludności miasta dla rady narodowej. Tym ośrodkiem w poszczególnych dzielnicach miasta powinien być Obwodowy Komitet Frontu Narodowego.

Dlatego to Miejski Komitet Frontu Narodowego opracowując plan pracy na pierwszy kwartał b.r. jako naczelną zadanie wysunął przygotowanie się do obchodu dziesięciolecia powrotu Świdnicy do naszej Ojczyzny.

Na ostatnim Plenum MKFN powołano Miejski Komitet Obchodu Dziesięciolecia i opracowano plan powołania takich komitetów na każdym Obwodzie i zakładzie pracy. Wszystkie Obwodowe Komitety Frontu Narodowego już odbywają zebrania prezydiów, na które zapraszają Radnych oraz Komitety Blokowe. Na zebraniach tych omawiają potrzeby własnego terenu opracowują postulaty dla Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i plany mobilizacji społeczeństwa do pracy społecznej, zmierzającej do uporządkowania miasta na okres wiosenny. Plany te będą przedłożone do przedyskutowania na plenarnych zebra-

niach z udziałem ludności obwodu.

W ten sposób zadzierzgnie się ściślejsza niż dotychczas więź pomiędzy Radą Narodową, Komitetami Blokowymi i całym społeczeństwem.

Na odbytych już zebraniach plenarnych Obwodowych Komitetów Nr 2, 8, 16, 17, 18 i innych wyborcy dyskutowali nad potrzebami poszczególnych dzielnic miasta, uzupełniali przedłożone projekty prac wiosennych, krytykowali działalność niektórych Komitetów Blokowych i ich członków, podejmowali zobowiązania usunięcia tych lub innych niedociągnięć i nieporządków, tak np. mieszkańcy ulicy Z. Jaroszewicz zobowiązali się w czynie społecznym zagospodarować plac u wylotu tej ulicy, obsadzić go krzewami, drzewami i urządzić tam piaskownicę dla dzieci. Mieszkańcy ulicy Mieszka, wespół ze szkołą podjęli się wiosną oczyścić kanał płynący wzdłuż tej ulicy. Takimi i podobnymi zobowiązaniami może poszczycić się już wiele komitetów. Podtrzymanie tej inicjatywy, dopilnowanie wykonania podjętych zobowiązań — to dalsze podstawowe zadanie w pracy aktywnego Frontu Narodowego.

A Tołoczko

A przecież mogło być lepiej

Chyba, nigdy sala świetlicy spółdzielni w Grodziszczu nie gościła tyle ludzi na raz. Krzesła i ławy były gęsto zapelnione a ci, którzy nie mogli zdobyć siedzącego miejsca tłoczyli się pod ścianami, pod piecem i wokół stołu prezydijskiego.

Dyskutantów było dużo. Powstawali mężczyźni i kobiety i w gorących, często bardzo krytycznych i ostrych słowach mówili o sprawach swej spółdzielni. Odnosiło się wrażenie, że na o-wym rozliczeniowym zebraniu przerwana została tama nagromadzająca żal, troski, krytykę i samokrytyczne spojrzenia na własną osobę.

Słowa przemawiających sprawały się do jednej sprawy — oś całego zebrania, a to: dlaczego spółdzielnia źle się rozwija mimo takich ogromnych możliwości. Dlaczego dniówka obrachunkowa jest tak niska, bo wynosi zaledwie 5.40 zł gotówką i 3 kg zboża?

Dobre warunki to jeszcze nie wszystko

A przecież spółdzielnia ma ponad 500 h ziemi, posiada dobre budynki gospodarcze, a co najważniejsze posiada ponad 60 członków, a więc i rąk do pracy nie brak.

Spółdzielcy wykazali, że cóż z tego, że ziemi jest dużo i to dobrej ziemi, kiedy plony są niskie bo np. pszenicy zebrano tylko 11 q z hektara, cóż z tego, że są przestronne chlewnie i obory, kiedy w nich jest zaledwie 18 sztuk bydła razem z jałowizną i kilkanaście świń, które już rok rosą i mają dopiero po 60 kg, cóż z tego, że ludzi jest dużo gdy bardzo często trzeba było ich za kaptę ciągnąć do roboty.

Ktoś mógłby słusznie wtrącić: no a co na to Zarząd? co oni robili, że tak się stało?

Zarząd owszem był ale najczęściej składał się on z samego przewodniczącego, który w pojedynkę nie wiele mógł zdziałać, borykał się borykał, aż utknął z całą spółdzielnią.

W pojedynkę nie dasz rady

Jak wiadomo sam jeden muru głową nie przebiję więc i z nor-

mowaniem było źle, brak było regulaminu spółdzielczego, dopuszczano, że cieplarnie zostały zdewastowane, a w ogrodzie zamiast sadzić warzywa wykopano doły na ziemniaki. Wydajność musiała być niska, bo opóźniono roboty, orka POM-u była zła i mimo to przyjęto ją, stanowiska pod poszczególne uprawy były źle typowane.

Jak dniówka mogła być wysoka gdy np. zniszczone zostało siano na 25.000 zł. a już chyba szczytem braku troski o rentowność gospodarki było kupowanie u chłopów indywidualnych tuczników i odstawianie ich na plan na czym spółdzielnia traciła od 1.000 do 1.500 złotych na sztuce.

Nie czas na gramofony

Kiedyś jeden z wodzów państwa radzieckiego powiedział, że zły to gospodarz, który w czasie gdy się dorabia zamiast np. krowy, kupuje gramofon. Niestety Zarząd w Grodziszczu kupił n'e jeden gramofon w postaci maszyn, platform ogumionych i innych rzeczy stojących nie produktywnie, więc nie dziwnego, że nie było pieniędzy na rozwijanie hodowli — podstawy rentowności spółdzielni i dobrobytu jej członków.

Potrzebna jest pomoc

O tych i wielu innych sprawach mówili spółdzielcy. Dodać

należałoby, że i Prezydium PRN nie jest tutaj bez winy jak też i Komitet Powiatowy PZPR, który nie za dużo dopomagał tamtejszej Organizacji Partyjnej w przełamaniu tego impasu. Sądzymy, że sprawa ta znajdzie swoje odbicie w najbliższym czasie, a zwlekać tutaj nie wolno. Dobrze powiedział członek spółdzielni tow. Mądry „jesteś młody chłop i umiesz się gospodarzyć, wybrałeś mi cię na kierownika więc nie pobjędz i dobrze prowadź naszą spółdzielnię a my ci pomożemy”.

Oby tej pomocy było jaknajwięcej.

T. Kosuciński



Tow. Danielkiewicz z Świdnickiej F-ki Urządzeń Przemysłowych wykonał już po raz drugi Plan 6-cio letni.

Byle do wiosny...

Posiedzenie t.zw. czynników powiatowych odpowiedzialnych za akcję siewną na terenie powiatu świdnickiego nasunęło mi tytuł jakim winno się zaopatrzyć „akcję” przygotowań do siewów wiosennych.

Posiedzenia, w których wzięli udział kier. instytucji gospodarczych żaden z członków Prez. P. R.N. nie „obsłużył”, bo to przecież taka błaża sprawa, nie ma sobie czym zawracać głowy.

Z POM-ów nie przybył nikt (już im to weszło w krew), ponieważ jak jeden mąż, remontują maszyny i młóca (już 6-ty miesiąc) w Spółdzielniach Produkcyjnych. A poza tym jeśli się młóca

przeciągnie, to wątpliwe czy spółdzielnia produkcyjna znajdzie czas na siewy.

Wróćmy do istoty posiedzenia Przemówienie — tow. Adamaszka było tak mobilizujące i obrazujące ważność zagadnienia, że starsi agronomowie Zesp. PGR zobowiązali się postawić do dyspozycji Pow. Zarz. Rol. pulę zbóż siewnych na wymianę — dla spółdzielni już w... kwietniu. Oczywiście b. roku. Ostrzegli przy tym Pow. Zarząd Rolnictwa, że ze zbożami siewnymi w PGR-ach „krucho” i wątpliwą jest rzecz czy już w kwietniu zboża będą.

Akcje siewne w powiecie świdnickim były w poprzednich la-

tach organizowane lepiej czy gorzej, ale nie wyklucza to faktu, że mamy dość ludzi, którzy przy o-trobinie dobrej woli potrafią taką kampanię przeprowadzić „na medal”.

Jak dotychczas z przygotowawiami nie jest najlepiej, a — co najważniejsze — przyjęto zły start. Nie można w żadnym wypadku opuścić do tego, ażeby PGR-y, które przecież stanowią dla pozostałych sektorów gospodarki rolnej bazę nasienną, odpowiadały jak co roku jednym lakonicznym daniem: „Nie ma nasion” względnie obiecywały nasiona po zakończeniu siewów.

Bilans zbóż w PGR-ach został dokonany i już jest możliwość określenia ilości zboża siewnego jakie mogą one, dostarczyć.

Szczególne poczucia autonomizmu mają obydwie POM-y, które nie tylko, że nie wykonują poleceń Prez. P.R.N. (telefonogram o posiedzeniu podpisał Vice przewodniczący), ale w sposób conajmniej lekceważący traktują tak ważne zagadnienie jak sprawa siewów w spółdzielniach Produkcyjnych.

Sytuacja, jaka się wytworzyła w chwili obecnej w związku z siewami, nie jest dobra, chociaż pozostało trochę czasu, aby obrać właściwy kierunek. Kampania siewna to nie tylko sprawa wykonania zasiewów — to nie tylko zawieranie umów między POM Spółdzielniami Produkcyjnymi, na wykonanie takich czy innych prac polnych, ale jest to przede wszystkim sprawa podniesienia wydajności z ha — sprawa czekającego nas za kilka miesięcy skupu i o tym zapominać nie wolno.

T. Lekarczyk

O „nowych” metodach

Uchwała Prez. Rządu z dnia 3 stycznia 1953 roku w sprawie regulacji cen, stworzyła dla aparatu kontraktacyjnego niezwykle korzystne warunki kontraktacji żyweca, która stanowi zabezpieczenie skupu i tym samym gwarantuje zaopatrzenie klasy robotniczej w mięso i tłuszcz.

Nie ulega wątpliwości, że rok 1954 przyniósł na tym polu nie mały dorobek i aparat kontraktacyjny zawarł w stosunku do roku 1953 o 20% więcej umów. Mając za sobą to niewątpliwie osiągnięcie wkroczyliśmy w rok 1955.

Kontraktacja na I-szy kwartał 1955 r. zgodnie ze wszystkimi prawami ekonomicznymi gwarantowała powodzenie, zbiory były wyższe i premie dla kontraktujących zwiększono, aparat jest bogatszy w doświadczenia jednego roku.

Również i aparat kontraktacyjny w GS Pszenno uzbrojony w poważne „przesłanki ekonomiczne” czeka cierpliwie na czele z Vice Prezesem d/s Skupu i Kontr. tow. Puchalskim — czeka, aż do biura

GS zaczną napływać chętni, z którymi podpisze się umowy. Agenci kontraktacji, którzy winni stanowić trzon aparatu kontraktacyjnego, nie zaznajomili się nawet z warunkami kontraktacji i obowiązującymi planami, czekają „lepszych czasów” i na instrukcje z Gm. Spółdzielni Pszenno.

A tymczasem w meldunkach z postępów kontraktacji, składanych do PZGS 10. I. podaje się 27 zakontraktowanych sztuk, aby 30-go „zwiększyć” ilość zawartych umów na dostawę trzody do... 0 (słownie: zero) Tow. Puchalski któremu zwrócono uwagę na nierawidłową sprawozdawczość, serdecznie oburzył się na taką pomysłkę, bo faktycznie w ciągu miesiąca zakontraktowano aż... 8 sztuk trzody, co w przeliczeniu na jeden dzień wynosi 0,26 sztuki zakontraktowane w 12 gromadach

Zapracowany intrygant

Spółdzielcy w Pełcnicy mają swoje własne przysłowie: „Tam, gdzie pracuje Okopniuk, tam robota idzie źle”. Jak nam donoszą, nie ma on czasu na robotę, gdyż cały czas ma wypełniony sianem intryg, robieniem fermentu i odciąganiem innych od roboty.

Zobowiązania należy realizować

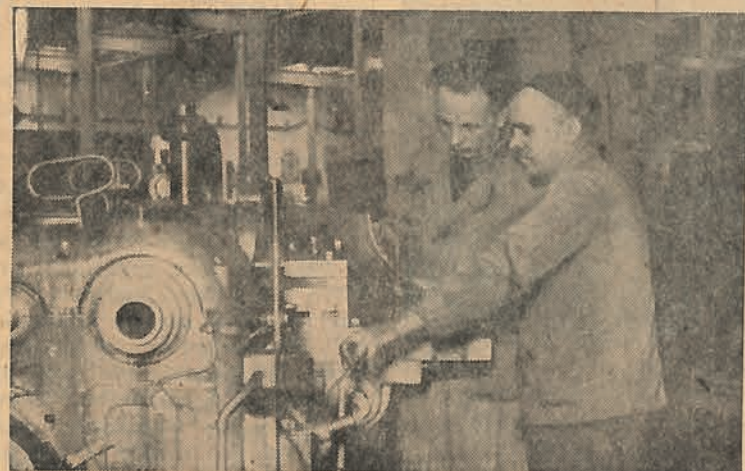
Przy opracowaniu Programów Wyborczych przed wyborami do Rad Narodowych poszczególne Rady Gromadzkie, spółdzielnie produkcyjne i chłopcy indywidualni podejmowali zobowiązania o doprowadzeniu do porządku budynków mieszkalnych i gospodarczych, remontu i stawiania nowych parkanów, oczyszczania rowów przydrożnych itp.

Jak dotychczas, realizacja tych zobowiązań przedstawia się bardzo źle. Charakterystyczne, że nawet spółdzielcy z Pastuchowa, którzy rzucili te hasła na cały powiat, także nie wiele zrobili w tym kierunku.

Zachodzi pytanie, kiedy zobowiązania te będą wykonane, jeśli nie w okresie zimowym? Na pogodę chyba narzekać nie można. Prawdopodobnie Zarządy Spółdzielni i Rady Gromadzkie czekają do wiosny, a później będą mogły wykroczyć się sianem gdyż zastąpią się akcją siewną.

a jak się odwlecze, to jakoś to będzie.

Ze zobowiązań trzeba się wyliczyć, a z nierobstwem należy skończyć!



Tow. Zawislak z M-9 (z lewej) jest czołowym racjonalizatorem Zakładu.

Zbieramy złom!

Kierownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych — Zespołu Świdnica, zebrani na odprawie u Powiatowego Pełnomocnika do praw surowców wtórnych, w dniu 11 stycznia br. celem przypieszenia wykonania planu 6-letniego oraz zapewnienia dostaw podstawowego surowca naszego hutnictwa zobowiązali się do odstawienia wszystkiego złomu, jaki znajduje się na terenie poszczególnych gospodarstw, do końca lutego, wzywając równocześnie do współzawodnictwa na tym odcinku wszystkie P.G.R.-y woj. wrocławskiego, a w szczególności zespoły Strzegom i Pszenno.

Niektóre uwagi o szkoleniu partyjnym w powiecie świdnickim

W pracy nad podniesieniem poziomu politycznego i ideologicznego członków i kandydatów partii wielką rolę spełnia szkolenie partyjne. Od stopnia świadomości członków partii zależy w poważnej mierze wykonanie, przez nich zadań politycznych i gospodarczych.

Z doświadczeń lat ubiegłych nasze Partyjne Organizacje wyciągnęły wniosek, że wykładowca, jego postawa moralna w gruncie rzeczy mają decydujący wpływ na pracę kursów, na przyswajanie wiedzy przez słuchaczy. Stąd też tak Komitet Powiatowy jak i POP, uczyniły wiele wysiłku dla stworzenia właściwej kadry wykładowców.

Trzeba podkreślić, że wielu z nich jak tow. Czapla Teofil ze spółdzielni „Wolność“ w Strzegomiu, tow. Halamski z Jaroszewskich Z. M. O., Gawlik ze spółdzielni produkcyjnej Strzelce, Kawałko z PGR Tomkowiec, Sendek z F-ki Zegarów Świebodzice i inni przygotowują się pilnie zarówno do wykładów jak i do seminariów, konspektują starannie wszystkie tematy, wiążą zagadnienia polityczne z pracą zawodową, posługują się materiałami poglądowymi, nawiązują do artykułów z prasy, to też i wyniki na tych kursach są dobre. Tak np. w M-15 w Świebodzicach, sekretarz Podst. Org. Partyjnej tow. Zugał pomaga wykładowcom wiązać przerobiony materiał szkoleniowy z aktualnymi zadaniami produkcyjnymi, poprzez zapoznanie wykładowców przed zajęciem szkoleniowym z głównymi problemami zakładu i pracy Podst. Org. Part.

Po każdym zaś zajęciu ocenia z nimi wykład i dyskusję.

Do szkolenia ideologicznego włączony został również aktyw bezpartyjny. Majster tego zakładu ob. Gliński — bezpartyjny mówi: „Przedtem nie umiałem ludziom wyjaśnić wielu spraw, gdyż sam ich nie rozumiałem. Bałem się niejednokrotnie mówić z ludźmi o dręczących ich zagadnieniach bo nie byłam pewny, czy właściwie im to tłumaczę. Jako maj-

ster widzę duże zmiany wśród pracowników biorących udział w szkoleniu jak np. u tow. Socy — ustawiacza maszyn, który dawniej pracował gorzej, trzeba go było często napominać. Obecnie wykazuje dużo inicjatywy i troski o maszyny i nie tylko dobrze wykonuje własną pracę, ale pomaga innym i pilnuje, by nie było braków. Tow. Adamczyk z II-ego roku szkoły politycznej, mąż zaufania, twierdzi, że bez

w Międzyrzeczu, gdzie wykładowcą jest tow. Marzec. Nie lepiej pracuje tow. Kocemba będący wykładowcą w Cierniach Dolnych, który w bieżącym roku szkolnym dał zaledwie jeden wykład. Poważnym brakiem naszych Org. Part. jest niedostateczne zwracanie uwagi na treść szkolenia.

Sekretarze P.O.P. przeprowadzają rozmowy indywidualne ze słuchaczami nie uczęszczającymi



Jedna z gazetek ściennych redagowanych przez słuchaczy szkolenia partyjnego w Zakładzie M-15 w Świebodzicach

udziału w szkoleniu nie potrafiłby spełniać tej funkcji społecznej nie wiedziałby, jak wyjaśnić sprawę zobowiązań i dlaczego je podejmujemy.

Wyniki i praca kursów zależy również od tego, w jakim stopniu sekretarze i Egzekutywy Podstawowych Organizacji interesują się szkoleniem.

Przykładem niefrasobliwego traktowania szkolenia ideologicznego jest Podstawowa Organizacja przy POM-ie w Strzegomiu. Przeprowadzono tam doychczas zaledwie 5 zajęć. Kursy prowadzone przez instruktorów Wydziału Politycznego na spółdzielniach produkcyjnych są zaniedbane i odbywają się od przypadku do przypadku, jak np.

regularnie na szkolenie. To jednak bardzo rzadko znane są wypadki by sekretarza Podst. Org. Part., bądź całą egzekutywę interesowały takie sprawy: jak zajęcia szkoleniowe wychowują członków partii, jak umacniają ich podstawę ideologiczną, jak pomagają w wykonaniu zadań produkcyjnych. Często są jeszcze wypadki niepotrzebnego gadulstwa na zajęciach z pominięciem spraw, które przede wszystkim winny być omówione.

W Świebodzickich Zakł. Przem. Odzież. na zajęciu imperializm ostatnie stadium kapitalizmu przy szkole politycznej I-go roku — prawie całe dwie godziny była dyskusja na temat różnicy pomiędzy poszczególnymi formami mo-

nopoli, natomiast zarówno ze strony słuchaczy, jak i ze strony wykładowcy nie było jakiejś kolwiek wzmianki, o tym co jest istotą imperializmu, mianowicie 5 jego zasadniczych cech. Nie mówiąc już o tym, że brak było jakiejś kolwiek próby wyciągnięcia właściwych wniosków z omawianego tematu. Podobnych przykładów jest więcej.

Jednym z najbliższych zadań jakie stoją przed nami będzie uruchomienie grupy konsultantów przy Ośrodku Szkolenia Partyjnego, której dotychczasowy, brak odbija się w pracy szkoleniowej.

Julian Szejnberg
P.O. Kier. Wydziału Prop.
K.P. P.Z.P.R.

Czas rozstrzygnąć konkurs

Pod koniec ub. roku PZGS ogłosił konkurs na najlepszą gazetkę ścienną, związaną tematycznie z Miesiącem Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz 10-leciem Polskiej Ludowej. W konkursie wzięło udział szereg Gminnych Spółdzielni, które nadesłały swoje prace, zdobywając dziesiątki świetlic świdnickiego PZGS-u. I wszystko byłoby właściwie w porządku, gdyby nie drobne, ale zasadnicze przeoczenie. Zapomniano mianowicie o tym, że ogłoszony konkurs powinien być przecież rozstrzygnięty, a zwycięzcom należałoby wręczyć obiecane nagrody. W ciągu czterech miesięcy można było to zrobić nie raz.

Kor. Medard Smełka

Nowy program „Krotchwili“

Licznym sympatykom i miłośnikom teatru, którzy z niekłamną życzliwością i zainteresowaniem przyjęli pierwsze występy świdnickiej sceny satyrycznej „Krotchwila“, komunikujemy, iż za kilkanaście dni odbędzie się premiera nowego programu satyryczno-muzycznego p.t. „Parada kacyków“. Intensywnie prowadzone próby weszły już w stadium końcowe. Powiększony znacznie zespół wykonawczy starannie przygotowuje się do spotkań z publicznością.

Na program „Parady kacyków“ składają się teksty i piosenki ówczesnych autorów miejscowych i zagranicznych, niektóre napisane specjalnie dla „Krotchwili“, część — chodzi zwłaszcza o piosenki i skecze autorów zagranicznych — wykonana zostanie w Polsce poraz pierwszy. Świadczy to dodatnio o ambicjach kierownictwa artystycznego „Krotchwili“ i twórcach jej obecnego programu. Satyrę klasyczną reprezentować będzie w „Paradzie kacyków“ Bolesław Prus dwoma humoreskami w adaptacji scenicznej A. Warthy.

Kierownictwo artystyczne „Kro-

tochwili“ spoczywa obecnie w rękach Wincentego Jędrkiewicza i Tadeusza Starosteckiego. „Paradę kacyków“ reżyseruje Franciszek Jarzyna i Stanisław Wołczko, układ tańców Bolesława Stelmazewskiego, kierownictwo techniczne — Jan Urban, opracowanie scenograficzne — art. mał. Łysakowski.

Do zobaczenia na premierze!

Wycieczka do Krakowa i Zakopanego

W połowie lutego br. Zarząd Powiatowy Związku Samopomocy Chłopskiej w Świdnicy organizuje dwudniową wycieczkę do Poronina, Zakopanego, Nowej Huty, Krakowa i Wieliczki.

Koszt wycieczki wynosi 112 zł. W ramach tej sumy uczestnicy otrzymują dwudniowe wyżywienie, noclegi, bilety do teatru, płać za przewoźników oraz przejazdy autobusowe i kolejkami linowymi.

Wpłaty i zgłoszenie na wycieczkę przyjmuje Zarząd Powiatowy ZSCH w Świdnicy, Plac Grunwaldzki 2 do dn. 8 lutego br.

Dla ludu — przez lud

(dokończenie)

Dzień następny, a był to 1-szy sierpień 1848 roku, zastał Świdnicę w stanie niespokojnego wrzenia. Krwawe wypadki dnia poprzedniego zjednoczyły wszystkich mieszkańców miasta we wspólną nienawiść do komendanta garnizonu gen. Rollaz du Rosey. Po ulicach snuły się grupki podnieconych ludzi. Rozprawiano z ożywieniem i oburzeniem. W domach bestialsko pomordowanych rzemieślników i kupców — członków miejscowej Straży Obywatelskiej — izału mieszały się z narastającym gniewem ludu i chęcią zemsty. Kim byli ci, co tak niespodziewanie i niewinnie poginęli? Historia przekazuje nam ich nazwiska i imiona. Pamiętać o pięknej kamieniczce na Rynku, drugą od wylotu ulicy Łukowej? Był tam ongiś zajazd „Pod złotą giesią“. Do dnia dzisiejszego widnieje ta gęś na niedawno otynkowanych ścianach domu. Właściciel tej gospody, 54-letni Benjamin Siegert

był pierwszą z ofiar krwawych wypadków 31 lipca 1848 roku. A inni? Szewc Joachim Mollenhauer miał lat 49. Zostawił liczną rodzinę. Następni: 31-letni stolarz Franciszek Goldner, budowniczy instrumentów muzycznych Józef Brandeis, stolarz Franciszek Wagner. 1 sierpnia zmarł z ran, otrzymanych poprzedniego dnia, ślusarz Edward Bertold.

Gniew ludu kierował się przede wszystkim w stronę żołnierzy miejscowego garnizonu. To oni strzelali przecież! Z ich karabinów padły śmierć niosące kule! Jak często bywa, oburzenie zwracało się przeciw „ślepiemu mieczowi“. I oburzenie to było tak wielkie, że nowy dzień przyniósł nowe ofiary. W godzinach popołudniowych żona jednego z robotników świdnickich, nie mogąc zapanować nad sobą, obrzuciła kamieniami budkę wartownika przed koczarami przy ul. Bednarskiej (dziś — Teatralna). Żołnierze z tych właśnie koczars

strzelali poprzedniego dnia do ludzi na Rynku. Zaatakowany wartownik odpowiedział strzałami. Znowu poleła się krew. Pozostał na bruku trup kobiety.

Sytuacja znacznie się pogorszyła. Przed domem komendanta miasta zaczęły gromadzić się tłumy. Na wszystkie strony zaczęto rozsyłać kurierów z prośbą o instrukcje i posiłki. Obawiano się powszechnego, zbrojnego wystąpienia ludu. Poszczególni członkowie Rady Miejskiej robili, co mogli, aby uspokoić wzburzone umysły. Do poważniejszych ekscesów dnia tego więcej jednak już nie doszło.

Dzień następny przyniósł nowe ofiary. Miasto obiegła podniecająca wieść, iż z ran, otrzymanych 31 lipca na Rynku, zmarł Erdman Ludwig. Po ulicach krążyły wzmocnione patrole wojskowe, których zadaniem było nie dopuszczać do wystąpień i demonstracji. Z ust do ust krążyły wiadomości, że na wezwanie gen.

Rollaz du Rosey przybyły do Świdnicy nowe oddziały wojska przeznaczone do walki z manifestantami. Głuchy trzask zamkniętych okien łączył się z gąszczem i namiętymi szepkami. Sklepy były puste. Jedynie w kilku gospodach, w których bierali się przeważnie członkowie Towarzystwa Demokratycznego było rojno i gwaro. Radzono nad sposobami rozładowania napiętej atmosfery w sposób możliwie dla stowarzyszenia najkorzystniejszy.

Pogodny, czwartkowy dzień 3 sierpnia 1848 roku zgromadził na ulicach Świdnicy tłumy, jakich tu dawno nie oglądano. Dziesiątki tysięcy mieszkańców miasta, setki ludzi, przybyłych nawet z odległych od Świdnicy o kilkadziesiąt kilometrów miejscowości, zgromadziły się tego dnia na ulicach, aby oddać ostatnią posługę niewinnie pomordowanym ofiarom barbarzyńskich rozkazów Komendanta Garnizonu. Pochowano ich na cmentarzu Kościoła Pokoju. W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział członkowie Rady Miejskiej, uzbrojone oddziały Straży Obywatelskiej przedstawiciele demokratycznych organizacji politycznych. Była to

wielka, bezkrwawa manifestacja.

W kilka godzin po pogrzebie, który całkowicie odbył się na koszt miasta, ktoś w pobliżu koczarskiej zaczęł strzelać do oświetlonych okien żołnierskich izb. Żołnierze odpowiedzieli strzałami, skierowanymi do okien spokojnych mieszkańców miasta. Znowu zabito jedną kobietę. Znowu podniecenie ogarnęło miasto. Znowu demonstrowające tłumy zaczęły gromadzić się przed gmachem Komendatury, tam, gdzie działy nienawiści się Państwowa Szkoła Muzyczna. Manifestantów rozpedził oddział huzarów pruskich.

Wkrótce potem pod naciskiem wzburzonej opinii publicznej nienawidzony Komendant Miasta gen. Rollaz du Rosey został odwołany. Jego miejsce zajął cieszący się opinią spokojnego i humanitarnego człowieka, Polak z pochodzenia, gen. Burski.

Spokój zapanował w Świdnicy. Jedynie płyta, wmurowana na chodniku przed Ratuszem, w miejscu, gdzie poległ członek Straży Obywatelskiej, świdnicki rzemieślnik i kupcy, przypomina nam o tym, co się tu działo w dniach od 31 lipca do 3 sierpnia pamiętnego roku Wiosny Ludów.

Wincenty Jędrkiewicz

So dopiero system

Dyrektor do spraw handlowych PSS w Żarowie ob. Koprowski miał poważny kłopot z „akcją oszczędnościową“. W żaden sposób nie mógł wygospodarować sum przewidzianych w planie. Ale od czego ma się głowę na karku? Wiadomo powszechnie, że głowa, to taki instrument przy pomocy którego można czasami myśleć.

Dlatego też dyrektor Koprowski postanowił przy pomocy swej głowy troszeczkę myśleć i znaleźć właściwą receptę na oszczędność.

Myślał, myślał... aż wymyślił. Ha! Tu cię boli! Mam już tę główną nić, a po nitce... do kłębka i plan będzie — wykrzyknął. Natychmiast po wylegnięciu się owego epokowego odkrycia w dyrektorskiej głowie został on wcielony w życie z błyskawiczną szybkością i żelazną konsekwencją.

Na pierwszy ogień poszli: Kierownik działu zbytu tow. Tara-pata i przewodniczący Rady Zakładowej tow. Płaciacek. Uzbrojeni zostali w szcetki i ścierki i poszli „robić plan“. Ktoś zapytałby gdzie poszli „robić plan“ i jak?

Otóż zgodnie z odkryciem ob. Koprowskiego poszli myć lada, ścierać kurze i układać towary

w sklepach. Robota owszem, niczego sobie. Nawet by ją chwalił, gdyby nie drecząca myśl co też dzieje się na tych poważnych od-cinkach pracy jakie zajmują i czy „awans“ na sprzątaczkę nie zaszkodzi działalności całej instytucji.

Nawet widok sklepowej — bóstwa koleżanki Kozik siedzącej w majestatycznej pozie i przyglądającej się jak Kierownik Działu i Przewodniczący Rady Zakładowej „robią plan“ — nie mógł osłodzić ich trosk.

Troski ich podzielamy i obawiamy się, że Dyr. Koprowskiemu — „za jego odkrycie“ pomnika nie postawią.

T.K.

Z higieną na bakier

Zlewnia mleka w Krzyżowej zamknięta jest na „siedem spustów“. Czyżby nikt nie odstawił mleka? Tak nie jest. Mleko tamtejsi chłopcy odstawiają, tylko, że kierowniczką zlewni przyjmuje je „prywatnie“ w swoim mieszkaniu.

Byłoby jeszcze pół biedy gdyby w owym prywatnym mieszkaniu było czysto. Panuje tam brud i niechlujstwo, brak jest najbardziej elementarnych zasad higieny.

Na domiar złego mleko w tej — „poż“ się Boże — „zlewni“ zab-rane jest co drugi dzień i stoi tam w brudzie i zaduchu. Czyżby Komisja Sanitarna Gromadzkiej Rady Narodowej w Grodziszczu nie wiedziała, co się pod jej bokiem dzieje? (k)

Stracone złudzenia...

Miłe i przyjemne zdziwienie ogarnęło mieszkańców Świdnicy, gdy w połowie września ub. r. Dyrekcja miejscowego M.H.D. podała do publicznej wiadomości, iż — zgodnie z zasadą: „Nasz klient — nasz pan“ — dla wygodnienia życia PT Konsumentom i Odbiorcom, w trosce o oszczędzenie czasu i ziółek kupujących, organizuje się dostarczanie mleka do domów i mieszkań prywatnych, aby Świdnica choć pod tym względem upodobniła się do wielu miast polskich, w których to dobre obyczaje handlowe panują od dawna. Wydrukowano, zapłacono, a później rozlepiono na mieście odpowiednie afisze, w których poinformowano wszech i wobec o dobrej woli i

szlachetnych zamiarach świdnickiego MHD.

Mijały dni i tygodnie. Ludzie czekali, mając nadzieję. A M.H.D. nic. Czyżby krowy zastrajkowały? To nie krowy jednak zawiodły zaufanie konsumentów mleka. Zawiodło MHD. Życie okazało się podobne do sukienki, kupionej w tej instytucji: nie dało się ułożyć.

Do Redakcji naszego pisma wpłynęło szereg listów z pytaniem: „Co będzie z dostarczaniem mleka do naszych mieszkańców?“ Termin już dawno minął! Redakcja z kolei poprosiła o wyjaśnienie tej sprawy Dyrekcję M.H.D. I oto leży przed nami pismo z dnia 10 stycznia br. L. dz. 30 TH-55, podpisane przez Z-cę Dyrektora d/s handlowych ob. H. Nowogrodzkiego, w którym ni mniej, ni więcej stoi napisane:

„Prosimy o zamieszczenie notatki o anulowaniu naszego ogłoszenia sprzedaży mleka z odnośnikiem do mieszkań świata pracy. Powyższego przedsięwzięcie nie jest w stanie zrealizować ze względu na poważne trudności zaangażowania odpowiednich pracowników do roznoszenia mleka. Pomimo ogłoszeń i poszukiwań do dnia dzisiejszego nie jesteśmy w stanie wyszukać i zaangażować pracowników do powyższego“.

Treść tego pisma jest taka, jak jego forma: kuleje.

W roku Mickiewiczowskim przypominamy Dyrekcji MHD wskazanie wielkiego poety:

„MIERZ SIŁY NA ZAMIARY“!

Sprostowanie

W ostatnim numerze naszego pisma w notatce p.t. „Plan zdobywania SPO na rok 1954 — przekroczone“ mylnie podaliśmy, że ZS Kolejarz planu swego nie wykonał.

K.S. „Kolejarz“ należy do tych kół sportowych, które swój plan wykonały. Na zaplanowanych 35 zdobyto 49 odznak.

Dyrekcja i Rada Zakładowa nie dotrzymały słowa

Przed II Zjazdem ZMP młodzież Fabryki Wagonów znacznie ożywiła swą działalność. 21 młodzieżowych brygad współzawodniczy z sobą w czym wyróżnia się brygada im. II-go Zjazdu pod kierownictwem kol. Radzimskiego i brygada im. Hanki Sawickiej na

czele z kolegą Kolbuszem. Ostatnio urządzono spotkanie młodzieży robotniczej z młodzieżą uczącą się w Liceum TPD i Liceum Felczerskim, wieczorki taneczne i artystyczne dla przodowników pracy, konkursy czytania literatury pięknej, turnieje szachowe i ping-pongowe.

Poważną przeszkodą w rozwoju życia świetlicowego i imprez dla młodzieży jest brak świetlicy, która by odpowiadała wymogom. W budynku, nazywanym obecnie „świećlicą“, panuje brud i nędza, brak jest urządzeń i nie tam młodzieży nie przyciąga. Stan taki panuje, mimo, że prawie przed rokiem Dyrekcja i Rada Zakładowa przy podejmowaniu obustronnych zobowiązań przyrzekała sol dnie, że sprawa świetlicy stanie w centrum ich uwagi i jak dotychczas pozostało to „w sferze dobrych chęci“. A że od dobrych chęci do czynu jest droga daleka, więc chcieliśmy zadać Dyrekcji i Radzie Zakładowej F-ki Wagonów kilka pytań:

1. Czy Wasze przyrzeczenia nieabrały jeszcze „mocy urzędowej“, a jeśli tak, to kiedy to nastąpi?

2. Jeśli nie troszczycie się o życie kulturalne załogi — a w szczególności młodzieży — to jakimi zastępczymi środkami chcecie zwalczać chuligaństwo?

3. Czy realizacja zobowiązań jest tylko przywilejem robotników? kor. Antoni Cichoński

Eugeniusz Kur

Aleja przodowników pracy czy reklama zębów?

Oglądając gablotki w Alei Przodowników „Pracy“ przy placu Grunwaldzkim dochodzi się do wniosku, że jednak za mało jest u nas ogólnopństwowych świąt, rocznic, jubileuszów i tym podobnych uroczystości, gdyż wówczas z owych gablot nie spoglądałyby na nas wyblakłe oczy z po-żółkłych i pozaciekanych wodą fotografii, nie oglądalibyśmy sta-

rych wykresów informujących nas o tym co przeszło już do historii. Wiadomo powszechnie, że jeśli nie na 1-go Maja, to na 22 lipca Zakłady, których nazwy widnieją na owych gablotach zamieszczają w nich zdjęcia swych przodowników i racjonalizatorów. Szkoda tylko, że ten dobry zwyczaj ma zastosowanie raz a w najlepszym wypadku dwa razy w roku, ale jak z tego wynika nie jest to wina owych zakładów, tylko, że świąt jest za mało.

Osobna sprawa to estetyka owych gablot. Trzeba dodać, że niewiele zaszczytu przynosi Zakładom zrobienie k'liku zdjęć — bardzo często w stylu a la Hollywood — i przymocowanie ich pin-eskami z nic nie mówiącym podpisem: taki to a taki, tyle a tyle procent normy. A przecież oglądający chciałby widzieć w tej gablocie nie tylko podretuszowaną twarz przodownika i jego nazwisko, ale coś więcej — na czym jego przodownictwo polega, dlaczego produkuje, jakie metody stosuje (oczywiście nie chodzi tutaj o zyciorys).

No, bo — ostatecznie — o czym mówi gablotka M.P.R.B. w której jest jedna fotografia i dwa puste miejsca na fotografii? Albo jaką funkcję spełnia gablotka SFUP-u popularyzująca kandydatów do Miejskiej Rady Narodowej?

Prawdziwy rekord pobiło kierownictwo „Prothyki“, które

Zapytujemy — dlaczego?

Na nocnych seansach filmowych w kinie „Gdynia“ większość widzów stanowi młodzież w wieku szkolnym. Dyrekcje Szkół i Komitety Rodzicielskie dotychczas nie omawiały tych spraw, a szkoda...!

Baseny przeciwpożarowe przy placach Wojska Polskiego i Lenina nie są dotychczas ogrodzone. Dzieci urządzają tam niebezpieczne harce, które mogą kiedyś skończyć się źle. Wprawdzie w Programie Frontu Narodowego przewidziane jest ich zabezpieczenie, lecz jak wiadomo Program obliczony jest na trzy lata. Może Prez. MRN zarządzić coś zaraz?

ZGUBIONO kwit w wpłaceniu kaucji dla PPK „Ruch“ we Wrocławiu na nazwisko Helena Matysik.

Kierownictwo Biblioteki Miejskiej w czasie największego nasilenia wydawania książek (sobota popołudniu) przeprowadzało naprawę instalacji elektrycznej przez co uniemożliwiono wymianę książek?

Dyrekcja i Rada Zakładowa Fabryki Wagonów zobowiązała się do wypożyczenia PZGS-owi samochodu dla przewiezienia pracowników na przedstawienie „Rusalki“ Dworzaka w Operze Wrocławskiej, ale nie dotrzymała swej obietnicy i w ostatniej chwili odmówiono przedstawienia samochodu przez co 27 osób z PZGS-u nie mogło pojechać na Operę, a wykupione bilety przepadły.

Ciekawe, w jaki sposób towarzysze z Fabryki Wagonów zechcą wytłumaczyć zawód, jaki uczynili PZGS-owi i naprawić szkody materialne?

Bolączki Sekcji Gier Ręcznych przy K.S. „STAL“

Sekcja gier ręcznych przy klubie sportowym „Stal“ w Świdnicy liczy 60 czynnych sportowców. Posiada następujące sekcje: koszykówkę męską i żeńską, obydwie rozgrywają mistrzostwa „A“ klasy. Siatkówkę męską i żeńską, (męska bierze udział w rozgrywkach „A“ klasy) oraz piłka ręczna (szczypiorniak), która również gra w „A“ klasie. Sportowcy ci to 70% pracownicy zakładów metalowych, reszta młodzież szkolna. Treningi prowadzone są dwa razy w tygodniu, dla każdej dyscypliny sportu w sali TPD. I tu zaczynają się trudności. Co prawda sala gimnastyczna w TPD posiada centralne ogrzewanie, ale kocioł jest zepsuty i na skutek tego na sali jest zimno. Ze względu na nieogrzananą salę — sekcji groziła eliminacja z rozgrywek „A“ klasy z powodu walkowerów

i w tej trudnej sytuacji przyszedł z pomocą dyr. Wilczak z Liceum m. Kasprowicza umożliwiając kontynuowanie mistrzowskich rozgrywek koszykówki męskiej i żeńskiej. Z uwagi jednak na niezabezpieczone okna, siatkarze nie mogą w Liceum Kasprowicza rozgrywać meczów.

Jak do tej pory, odbywają się one w sali TPD i zawsze pod strachem, że sędzia na skutek nieprzepisowej temperatury odgwiżdże walkower dla naszych przeciwników.

Treningi w kosza prowadzi instruktor ob. Sajan absolwent WS WF którego specjalnością jest koszykówka. O ile sekcja żeńska prowadzona jest przez n'ego należycie tak, że jako beniaminek „A“ klasy znajduje się na 3-cim miejscu, to krytycznie należy stwierdzić, że kol. Sajan nie po-

trafił sobie wyrobić autorytetu wśród koszykarzy co ujemnie pływają na ustawienie drużyny męskiej do rozgrywek. Kol. Sajan w dalszym ciągu swojej pracy musi położyć większy nacisk na zmianę istniejącego stanu rzeczy.

Mimo, że mamy takich zawodników jak koledzy:

Witkowski, Pest, Plewko i Krucek drużyna zagrożona jest spadk'em i musi wygrać przynajmniej 3 mecze do końca rozgrywek ażeby usunąć się z zagrożonej strefy. Wracając do sekcji dziewcząt należy wspomnieć o zdobyciu przez nią 3-go miejsca na mistrzostwach Polski Zrzeszenia Sport. „Stal“. Wyróżniają się wśród zawodniczek kol. Madejówna, Markocka, Kołaczówna i Kołodziejka. Pozostałe również wykazują postęp z meczu na mecz.

Drużyna siatkówki zajmuje w chwili obecnej środkową pozycję w tabeli, ale mając rozeznanie w układzie sił województwa wrocławskiego — możemy od niej wy-

magać zajęcia jednego z czołowych miejsc. Należy jednak usunąć nadmierną nerwowość cechującą zarówno treningi jak i same rozgrywki mistrzowskie. Przykładem tego ostatni mecz z AZS-em Wrocław. Również niepokojącym objawem jest brak narybku, co zresztą przypisać należy kierownictwu sekcji, które zbyt słabo propaguje rozgrywki mistrzowskie — co niewątpliwie przyczyniłoby się do napływu młodzieży do tych tak bardzo interesujących dyscyplin sportu.

Bolączką jest to, że Rada Koła Sportowego „Stal“ nie wiele interesuje się sprawą Sekcji i nie udziela jej konkretnej pomocy. Wysiłki patrolującego aktywno sportowego ze Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych aczkolwiek w poważnym stopniu likwidują te niedociągnięcia to jednak nie mogą spełnić tych zadań, do jakich powołana została sama Rada.